

DEBATA WOKÓŁ *ZŁOTYCH ŻNIW* JANA TOMASZA GROSSA. MIĘDZY INSCENIZACJĄ A NOWYM OTWARCIEM SPORU O PAMIĘĆ ZBIOROWĄ¹

Wydane w 2011 r. *Złote żniwa. Rzecz o tym, co się działo na obrzeżach zagłady Żydów* Jana Tomasza Grossa, napisane przy współpracy Ireny Grudzińskiej-Gross, są kolejną publikacją tego autora poświęconą relacjom polsko-żydowskim podczas II wojny światowej i po jej zakończeniu. Już dwie poprzednie, *Sąsiedzi. Historia zagłady żydowskiego miasteczka* (2000) oraz *Strach. Historia moralnej zapaści* (2008), stały się zarysem intensywnych publicznych sporów wokół kształtu pamięci zbiorowej o postawach jednej części polskiego społeczeństwa wobec innej jego części – postrzeganej jako Żydzi w sensie zbiorowego stygmatu i krzywdzącego fantazmatu.

Główna teza *Złotych żniw* dotyczy tego, że w czasie wojny i zaraz po niej Polacy, zwłaszcza na prowincji, wybijali Żydów i plądrowali ich groby. Podstawową motywacją tych działań, w dużej mierze jawnych i powszechnych, miała być chciwość, zaś tłem – przyzwolenie lub brak oporu ze strony świadomych procederów lokalnych elit. „I jeśli zadać pytanie, co bankier szwajcarski i polski chłop mają z sobą wspólnego – oprócz tego, że obydwa są ludźmi i posiadają nieśmiertelną duszę – odpowiedź, z lekka tylko ustylizowana, będzie brzmiała: złoty ząb wyrwany z czaszki zabitego Żyda”² – piszą Grossowie (słowa te stały się później obiektem licznych komentarzy). Punktem wyjścia jest dla autorów zdjęcie domniemanych kopaczy żydowskich mogił, któremu w 2008 r. dziennikarze „Gazety Wyborczej” poświęcili reportaż pt. *Gorączka złota w Treblince*. Tematem eseju Grossów nie jest jednak rozstrzygnięcie, czy na zdjęciu widnieją mieszkańcy okolic obozu zagłady, którzy przekopują groby Żydów, szukając złota. Fotografia stanowi jedynie pretekst do opowieści, integrującej źródła historyczne o postawach Polaków wobec Żydów uciekających i ukrywających się przed nazistami. Jeden z rozdziałów dotyczy problemu postawy Kościoła katolickiego wobec zagłady Żydów (duchownym zarzucano obojętność, a w niektórych przypadkach podtrzymywanie antyżydowskich haseł).

Złote żniwa, jeszcze nim trafiły do księgarń w marcu 2011 r., wywołały szereg reakcji: od radykalnie krytycznych po afirmatywne. Celem artykułu nie jest rozstrzygnięcie,

¹ Podstawą dla niniejszego artykułu jest niepublikowana praca doktorska pt. „*Głos z zewnątrz* – gry figurą obcego w sporach o pamięć zbiorową”, napisana pod kierunkiem prof. Marka Czyżewskiego i obroniona w czerwcu 2013 r. w Instytucie Socjologii na Uniwersytecie Łódzkim.

² Jan Tomasz Gross, Irena Grudzińska-Gross, *Złote żniwa*, Wydawnictwo Znak, Kraków 2011, s. 198.

czy Gross ma rację, lecz to, jakie mechanizmy rządzą publicznym spieraniem się o przeszłość i jej ciemne karty oraz jakie konsekwencje może mieć taki spór dla społecznych wyobrażeń o przeszłości. Prezentowane niżej przeglądowe wnioski opierają się na jakościowej analizie dyskursu przeprowadzonej na podstawie korpusu przekazów publicznych (głównie medialnych) dotyczących *Złotych żniw*, który obejmuje: 54 artykuły prasowe, 5 audycje telewizyjnych, 3 radiowe i 7 innych przekazów.

Trwające od ponad dekady spory wokół książek Grossa odciskają piętno na idei pamięci zbiorowej. Jej klasyczne ujęcie według Maurice’a Halbwachsa przestaje być adekwatne do opisu publicznych kontrowersji wokół tak zwanej trudnej przeszłości. W perspektywie Halbwachsa pamięć zbiorowa to zbiór wspólnych dla członków danej zbiorowości wyobrażeń i przekonań o przeszłości, wynikający z tego, że osoby – nośniki pamięci – należą do tego samego społeczeństwa, formującego zasoby ich pamięci³. Pamięć zbiorowa zmienia się w sposób kumulatywny, włącza nowe wspomnienia powstałe w toku procesów historycznych: „pamięć zbiorowa [...] zasila się i odnawia, wzmacnia i wzbogaca nie tracąc nic ze swej wierności, w miarę jak podtrzymujące ją społeczeństwo postępuje naprzód”⁴. Zmiany porządku społecznego i procesy historyczne nie niszczą jej podstaw, które pozwalają społeczeństwu kultywować wspólnotową więź.

Jednak współczesne spory o kształt pamięci zbiorowej polaryzują tak stanowiska, jak i reprezentantów odmiennych wizji tego, co minione. Przypominanie tego, co wykluczone – że Polacy, ofiary i bohaterowie II wojny światowej, wchodzili również w rolę sprawców w cudzych (żydowskich) cierpieniach, budzi napięcia i dychotomizuje przestrzeń pamięci zamiast ją jednoczyć. Wyraźnie widać to w polu publicznego komunikowania się, gdzie wiele dyskursów o polsko-żydowskiej przeszłości zabiega o prawomocność.

Badając spory o przeszłość, trzeba więc zacząć od redefinicji pojęcia pamięci zbiorowej – rozumieć ją już nie jako kolektywne, więziotwórcze wyobrażenie o przeszłości, ale jako rodzaj wiedzy służącej formowaniu określonych obrazów historii. W wymiarze komunikacji publicznej pamięć zbiorowa funkcjonuje jako *f o r m a c j a d y s k u r s y w n a* (w sensie Michela Foucaulta⁵) o charakterze roszczenia do pozycji dominującego obrazu tego, co minione. Efektem rywalizacji między wariantami pamiętania i niepamiętania o przeszłości są różne wizje dziejów, z którymi wiąże się nie tylko wartość i ocena, ale i dyskursywne figury „kontestatorów” i „obrońców” *status quo* pamięci zbiorowej. Dlatego spór łatwo przekształca się w konflikt o *a u t o r a* kontrowersyjnych treści i zaczyna koncentrować się na biograficznych, profesjonalnych i moralnych warunkach stawianych autorowi, a nie na samym przekazie.

Najgłośniejszy przykład tak sprofilowanego sporu stanowi dziś debata o Grossie. Ponieważ przypadek *Złotych żniw* jest trzecią odsłoną dyskusji o książkach tego autora, należy zadać pytanie o wyjątkowość i wtórność tej kontrowersji na tle poprzednich – wokół *Sąsiadów* i *Strachu*. Czy spór o *Złote żniwa* powiela wcześniejsze schematy

³ Maurice Halbwachs, *Spoleczne ramy pamięci*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2008, s. 4–5.

⁴ *Ibidem*, s. 291.

⁵ Pod pojęciem dyskursu Foucault rozumie „zbiór wypowiedzi należących do jednej formacji dyskursywnej”, czyli do „zespołu stosunków zachodzących między instancjami wyłaniania się, odgraniczania i wyszczególniania” przedmiotów dyskursu (cyt. za: Michel Foucault, *Archeologia wiedzy*, tłum. Andrzej Siemek, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1977, s. 71–73, 150). Stosunki te odnoszą się do procedur kontrolujących i porządkujących zawartość dyskursu. Wypowiedzi podlegają anonimowym relacjom władzy i organizowane są w wiedzę, która staje się niezbędnym nośnikiem owej władzy.

i zamienia debatę o przeszłości polsko-żydowskiej w bezproduktywny rytuał wzajemnych oskarżeń? Czy wprowadza wątki nowe, pozwalające wyjść z klinczu upolitycznionego obrachunku, do którego doprowadziły wcześniejsze fazy sporu? Czy wreszcie, medialny charakter debaty pozwala na znaczące przeobrażenia publicznych zasobów pamięci zbiorowej w Polsce?

„Nic nowego” – elementy inscenizacji sporu

Do księgarń *Złote żniwa* trafiają w marcu 2011 r., lecz już dwa miesiące wcześniej toczy się wokół nich dyskusja napędzana przez media. Wielu komentatorów ignoruje fakt, iż książka ma dwoje autorów i przedstawia ją tak, jakby była to samodzielna praca Grossa⁶ – autora o utrwalonym publicznie wizerunku, będącego „marką” gwarantującą emocjonalny charakter sporu. Przeciwnicy Grossa wszczynają protest polegający na spamowaniu kont e-mailowych Wydawnictwa Znak, a na bramie oficyny pojawia się napis: „Zgrossa!”. Dyrektor wydawnictwa Danuta Skóra na konferencji prasowej nazywa pracę Grossów „tendencyjną”, „krzywdzącą wiele osób” i przeprosza czytelników. W odpowiedzi na ten gest Henryk Woźniakowski, prezes zarządu wydawnictwa, oświadcza, że dochód ze sprzedaży *Złotych żniw* zostanie przeznaczony na cele społeczne. Fragmenty książki są już wówczas dostępne na stronie internetowej ks. Tadeusza Isakowicza-Zalewskiego, który upublicznia je (ma dostęp do pierwszej recenzyjnej wersji) jako treści antypolskie. W efekcie rozpoczyna się spór o tekst, który w całości znają nieliczni, a celowo wybrane urywki uchodzą za reprezentatywny obraz tez autorów. Jednocześnie Parlamentarny Zespół Miłośników Historii, któremu przewodniczy poseł Zbigniew Girzyński, zgłasza inicjatywę, by w Sejmie zorganizować wystawę i sesję naukową o Polakach ratujących Żydów w czasie wojny – 24 marca 2011 r. w rocznicę śmierci rodziny Ulmów (za ratowanie Żydów cała rodzina zginęła z rąk nazistów).

Po oficjalnej premierze uwagę publicystów nie uchodzi fakt, że w wersji ostatecznej książki autorzy zmniejszyli liczbę Żydów zabitych przez Polaków w okresie wojny z 100-200 tysięcy na kilkadziesiąt tysięcy. „Chodziło nam o to, żeby podać taką liczbę, która w końcu nie będzie wywoływała jakiś wielkich protestów i dyskusji” – tłumaczy Gross w wywiadzie dla I Programu Polskiego Radia z 15 marca 2011 roku⁷. Ten ubiegający zarzuty zabieg ma znaczenie wyłącznie symboliczne. Do publiczności dociera bowiem wiadomość, że pierwotne szacunki ofiar były wyższe i nie dały się obronić – przeciwników Grossa utwierdza to w przekonaniu, że autor „mataczy”. Na szybach księgarń, które mają w ofercie *Złote żniwa*, wywieszane są kartki z napisami: „Tu sprzedają antypolskie książki”. Księgarnia internetowa Selkar.pl, której właściciele nie chcą być identyfikowani z poglądami autora (czy raczej z poglądami, które mu przypisują), wystawia książkę na sprzedaż w zaporowej cenie niespełna 5000 złotych (czyli „uncji złota”, jak zauważają dziennikarze „Naszego Dziennika”). Rytualną kontrnarracją negującą tezy Grossa są natomiast książki autorów, którzy aktywnie krytykowali już jego poprzednie prace: *Złote serca czy złote żniwa?* pod redakcją Marka Chodakiewicza oraz *Falsze i przemilczenia* Grossa Jerzego Roberta Nowaka.

W prasie głównego nurtu dyskusję rozpoczyna tygodnik „Wprost”. Publicyści, prognozując przebieg debaty nad książką, która jeszcze się nie ukazała, powielają schemat

⁶ Osobny tekst poświęcony Grudzińskiej-Gross publikuje jedno medium głównego nurtu: tygodnik „Przekrój”. Zob. Irena Grudzińska-Gross, Marek Zajac, *Wzmacniamy tożsamość Polaków*, „Przekrój”, nr 12, 2011.

⁷ Cyt. za: <http://www.polskieradio.pl/7/15/Artykul/327939/>, [dostęp: 16 III 2011].

argumentacyjny znany z konfliktu wokół *Strachu*: Gross nie mówi „n i c n o w e g o” (nic, o czym historycy by nie wiedzieli), ale „publicystyczny temperament autora”, który „traci dystans historyka”⁸, ma zaważyć na intensywności debaty.

Podobnie jak kilka lat wcześniej, spór ogniskuje się wokół pytania: „kim jest autor?” – Polakiem czy Żydem? Służy ono do rozpoznania sytuacji komunikacyjnej: czy spór toczy się o „naszą”, czy o „cudzą” sprawę, a jeśli o „naszą”, to czy autor książki jest z nami, czy przeciw nam. W mediach sprzyjających Grossowi nadawanie ważności sporowi jako „naszej” sprawie przyjmuje formułę e t n i z a c j i a u t o r a (forsowania jego tożsamości etnicznej)⁹ włączającej go do społeczeństwa polskiego, ale zarazem wskazującej na jego światopoglądową zewnętrżność. Sam Gross zdaje się odrzucać biograficzno-etniczne kwalifikacje w sporze. Dziennikarka „Wprost” cytuje korespondencję z nim: „Droga Pani, proszę mi wybaczyć, ale na tematy osobiste nie chcę się wypowiadać. Wolałbym, aby z dyskusji wokół problemów poruszanych w książce w ogóle znikła, jako temat, osoba jej autora. Jan Gross”¹⁰. Mimo tego sygnału wiele artykułów skupia się na jego biografii i rzekomo płynących z niej motywacjach do pisania o „trudnej” przeszłości:

„To poczucie podwójnej tożsamości ma istotny wpływ na jego pisarstwo. Dzięki niemu Janek nie postrzega świata jednowymiarowo **(1)**. Wydaje się, że tożsamość Polaka i Żyda stały mu się jednakowo bliskie – uważa Jan Lityński, dziś doradca prezydenta Bronisława Komorowskiego, a prywatnie znajomy Grossa.

Z formalnego punktu widzenia Gross Żydem nie jest, bo pochodzenie dziedziczy się w judaizmie po matce **(2a)**. Żydem był jego ojciec, ale Zygmunt Gross całe życie czuł się Polakiem **(2b)**”¹¹. (Wyróżnienia – M.N.)

Powyższy fragment jest przykładem kłinczu o antysemickim podłożu, w jakim tkwią głosy chcące bronić polskości Grossa. Odrzucając imputowaną mu *żydowskość*, przeciwstawiają jej konstrukcję alternatywnej etniczności. Z jednej strony, pozytywnie wartościowana jest podwójna etniczno-kulturowa tożsamość Grossa **(1)**. Z drugiej, podejmowana jest próba formalnego i racjonalnego zdjęcia z Grossa czegoś irracjonalnego, czyli o d i u m ż y d o w s k o ś c i i o b c o ś c i **(2a)**, a pierwiastek żydowskości zostaje opatrzonej neutralizującym komentarzem **(2b)**.

Z kolei etykietą „antypolonizmu” i strategią psychologizowania maskowana jest etniczność wyłączająca Grossa ze społeczeństwa polskiego, która występuje w mediach odrzucających polską winę wobec Żydów. Autorowi *Złotych żniw* przypisuje się antypolskie fobie, wynikające z krzywdy, jakiej doznała jego rodzina w czasie antysemickiej propagandy czasów Gomułki (Grossa rzadko nazywa się *explicitie* „Żydem”, ale budowa-

⁸ Aleksandra Karasińska, Wojciech Cieśla, *Złote żniwa*, „Wprost”, nr 1, 2011, s. 15.

⁹ Kategoria etniczacji oznacza forsowanie tożsamości etnicznej poszczególnych uczestników debaty lub ustawianie całego sporu jako konflikt między reprezentantami różnych etniczności (etniczacja sporu). Jest to forsowanie (w sensie zaproponowanym przez Wernera Kallmeyera), a więc takie eksponowanie i narzucanie pewnych ról, tożsamości społecznych, znaczeń cudzej wypowiedzi, które służy rozszerzeniu własnych możliwości w sporze, a ogranicza możliwości tych, którym narzuca się rolę czy tożsamość. Zob. Marek Czyżewski, *Polski spór o „Strach” Jana Tomasza Grossa w perspektywie „pośredniczącej” analizy dyskursu*, „Studia Socjologiczne”, nr 3, 2009, s. 8–9.

¹⁰ Jednak w październiku 2011 r. na łamach miesięcznika „Pani” ukazał się wywiad z Grossem, skupiający się w dużej mierze na jego biografii, relacjach rodzinnych i emocjonalnych. Zob. Małgorzata Domagalik, Jan Tomasz Gross, *Co w Panu jest polskie? Wszystko*, „Pani”, nr 10, 2011.

¹¹ Aleksandra Pawlicka, *Polak prawdziwy*, „Wprost”, nr 2, 2011, s. 15–16.

ne są łatwe do „odczytania” skojarzenia). Dlatego Gross, mimo że nie neguje się jego wykształcenia, przedstawiany jest jako „autor najnowszych antypolskich wypocin”¹², cierpiący na manię oskarżania Polaków antyautorytet naukowy w polskich sprawach.

Po premierze książki w dyskusji wyłaniają się dwie splecione ze sobą wiązki tematyczno-argumentacyjne: detektywistyczno-warsztatowa i moralistyczno-podsumowująca (zob. niżej). Pierwsza z nich, *detektywistyczno-warsztatowa*, skupia się na próbach rozstrzygnięcia, czy zdjęcie będące punktem wyjścia dla Grossów rzeczywiście przedstawia kopaczy z Trebłinki. W trakcie dziennikarskich śledztw fotografia jest powiększana, porównuje się krajobraz widniejący na niej z tym z okolic Trebłinki, sprawdza porę roku, oświetlenie itd. Na podstawie wniosków formułowane są nie tylko wątpliwości, co przedstawia zdjęcie („Gazeta Wyborcza”¹³), ale także zarzuty o fałszowanie historii, skandalizację i antypolonizm („Rzeczpospolita”¹⁴). Ta wiązka kumuluje argumenty dotyczące warsztatu badawczego Grossa, wypracowane w poprzednich odsłonach sporu o jego książki, i dostarcza dowodów na poparcie tezy o inscenizowanej przez same media kontrowersji wokół *Złotych żniw*.

Czynione przez Grossów próby unieważnienia „technicznych” okoliczności powstania książki i zarazem nagłośnienia generalnego problemu polskich kopaczy i prześladowców Żydów nie przekonują obrońców *status quo* pamięci zbiorowej. „Właściwie dlaczego dopiero 65 lat po wojnie Gross stawia tezę, że Polacy byli współuczestnikami Holocaustu?” – pyta retorycznie Piotr Semka w „Rzeczpospolitej” – „Ciekawe tylko, że ten sam okres nie rozbudził jakoś debat skierowanych przeciw innym pomocnikom w czasie innej okupacji [sowieckiej – M.N.]”¹⁵. Pojawiają się insynuacje ukrytego motywu strategicznego¹⁶ stojącego za podnoszonym publicznie problemem oraz zawołowane elementy opartych na fantazmacie „żydokomuny” teorii spiskowych – także silnie obecne w uprzednich fazach sporu.

Bez względu na to, czy Gross jest postrzegany jako polski głos kontrowersyjnego publicysty czy głos maniakalnie antypolskiego intelektualisty, osią sporu jest stopień jego dystansu etnicznego – zarówno wobec społeczeństwa polskiego, jak i wobec przywileju głoszenia prawomocnych treści historycznych. Uznanie Grossa za Polaka lub za osobę o podwojonej perspektywie poznawczej (polskiej i żydowskiej) przekłada się na uznanie jego obecności w przestrzeni publicznej i na jego rozpoznawalność, ale już niekoniecznie na legitymizację jego przekazu. Nawet w świetle stanowisk sympatyzujących z Grosselem jawi się on jako autor ograniczony regułami stylu publicystycznego: jako ten, kto skutecznie burzy *status quo* pamięci zbiorowej w Polsce, ale nie ma kompetencji, by ją zbudować na nowo.

¹² Zob. ks. Tadeusz Isakowicz-Zalewski, *Antypolonizm*, „Gazeta Polska”, nr 2, 2011.

¹³ Zob. Marcin Kącki, *Nowe oblicze znanego zdjęcia*, „Gazeta Wyborcza”, 12–13 III 2011.

¹⁴ Zob. Michał Majewski, Paweł Reszka, *Tajemnice starej fotografii*, „Plus Minus” (dodatek do „Rzeczpospolitej”), nr 3, 2011; tenże, *Dlaczego Grossowie powinni przeprosić*, „Rzeczpospolita”, 21 III 2011. Motyw wątpliwości związanych z fotografią oraz wynikające z nich zarzuty wobec Grossa i jego pracy są także obecne w artykule Piotra Gontarczyka, *Wszyscy jesteśmy złodziejami*, „Plus Minus” (dodatek do „Rzeczpospolitej”), nr 1, 2011.

¹⁵ Piotr Semka, *Biedny Polak patrzy na Grossa*, „Rzeczpospolita”, 26 I 2011, s. 12.

¹⁶ Przypisywanie takiego motywu jest „degradacją aksjologiczną, przez sprowadzenie intencji drugiej strony do wymiaru egoistycznego interesu”. Zob. Marek Czyżewski, Kinga Dunin, Andrzej Piotrowski, *Cudze problemy, czyli wstęp do sepologii* [w:] *Cudze problemy. O ważności tego, co nieważne. Analiza dyskursu publicznego w Polsce*, red. tenże, Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne, Warszawa 2010, s. 29.

„Nowe” strategie argumentacji w sporze

Mimo wielu strategii komunikacyjnych odsyłających do dyskusji wokół *Sąsiadów* i *Strachu*, debata o *Złotych żniwach* nie ma wyłącznie wtórnego i zainscenizowanego charakteru. Nawet jeśli nie wytwarza jakościowo nowych argumentów i sposobów ich komunikowania, to przesuwając punkty ciężkości sporu w stosunku do debat sprzed kilku lat. Nie jest całkowicie zakleszczona w mechanizmie „rytualnego chaosu”, a więc w takim modelu prowadzenia sporu, gdzie konflikt staje się fetyszem, a strony „z góry” nie są nastawione na rozwiązanie kontrowersji¹⁷. W centrum debaty nie leży już bowiem pytanie o to, czy Polacy w ogóle bywali sprawcami cierpień Żydów, ale czy należy o tym rozmawiać i w jaki sposób. Aspirowanie do godnej rozmowy o „trudnej” przeszłości bywa jednak niekiedy nie tyle „nowym otwarciem” debaty, co strategią rozpraszania kwestii polskiej winy.

Dobłą ilustrację sprzeczania się negacji i przyzwolenia wobec kontrowersyjnych narracji o przeszłości stanowi audycja telewizyjna „Tomasz Lis na żywo” z 3 stycznia 2011 roku. O książce rozmawiają w pierwszej części programu jej autorzy (ze studia w Nowym Jorku), a w drugiej – posłowie Andrzej Celiński i Zbigniew Girzyński oraz historycy Jan Grabowski i Piotr Gontarczyk.

Rozpoczynając rozmowę z Grossem, Lis przywołuje jego słowa z wywiadu dla „Jerusalem Post”, gdzie ten mówi o sobie jako o Polaku. Prowadzący pyta, czy ta „jednoznaczna deklaracja”¹⁸ jest odcięciem się od przypisywania Polakom odpowiedzialności zbiorowej. Czy ktoś, kto uważa się za Polaka, może oskarżać innych Polaków? „Nie ma w ogóle czegoś takiego jak odpowiedzialność zbiorowa, ale istnieje, że tak powiem, wspólna historia” – Gross proponuje alternatywną definicję przedmiotu sporu: zamiast zbiorowej winy zbiorowy los. W całej audycji (i w innych publicznych wypowiedziach Grossa z tego okresu) jest zdecydowanie bardziej koncyliacyjny w porównaniu z konfrontacyjną postawą ze sporu o *Strach*. Twierdzi, że samo prowadzenie dyskusji wokół polsko-żydowskiej przeszłości poprawia wizerunek kraju na zewnątrz. Docenia także prace innych historyków w Polsce zajmujących się tym tematem. Wydawałoby się, że jest to dostosowanie się do oczekiwań formułowanych wobec Grossa w sferze publicznej: wyzbycia się emocjonalności i unikania konfliktogennych wypowiedzi na rzecz merytorycznej wymiany zdań.

Jednakże w drugiej części rozmowy (bez udziału Grossów) podsycany jest konflikt, tak istotny dla formatów medialnego dyskutowania. Girzyński dyskredytuje dorobek i kwalifikacje naukowe Grossa, a następnie przywołuje polskich Sprawiedliwych wśród Narodów Świata, ale także fantazmat „żydokomuny”, przekuwając figurę Polaka-sprawcy cierpień Żydów w figurę Polaka-ofiary Żydów. Sugeruje, że jeśli działania antyżydowskie będą traktowane jako dominanta, a nie jako margines historii wzajemnych relacji, to:

„za chwileczkę będziemy mieli z drugiej strony także różnego rodzaju badaczy, którzy będą wykorzystywali chociażby fakt bardzo ogromnej reprezentacji ludności pochodzenia żydowskiego w aparacie bezpieczeństwa, zwłaszcza w okresie stalinowskim, będziemy mieli przypomnianie postaci Stefana Michnika, Heleny Wolińskiej, którzy po roku 44 i 45,

¹⁷ Zob. Marek Czyżewski, *W stronę teorii dyskursu publicznego* [w:] *Rytualny chaos. Studium dyskursu publicznego*, red. Marek Czyżewski, Sergiusz Kowalski, Andrzej Piotrowski, Wydawnictwo AUREUS, Kraków 1997, s. 100–102.

¹⁸ Por. <http://www.tvp.pl/vod/audycje/publicystyka/tomasz-lis-na-zywo/wideo/03012011/3585628>, [dostęp: 23 I 2011].

a więc po zajęciu tych terenów polskich przez wojska sowieckie włączyli się aktywnie w aparat bezpieczeństwa i przemocy”.

Nie kończy tej myśli (przerywa mu Lis), ale z logiki całej wypowiedzi można wnioskować, że jest ona zbudowana na motywie strachu przed obcymi, żydowskimi siłami, które zdaniem Girzyńskiego chcą zawłaszczyć polską pamięć zbiorową i afirmować postaci związane z reżimem komunistycznym. Jednakże koronnym argumentem przeciw narracji Grossów staje się podawana przez nich liczba żydowskich ofiar z rąk Polaków. Czy było kilkaset tysięcy ofiar czy kilkadziesiąt tysięcy? Osłą sporu, nie tylko w audycji Tomasza Lisa, staje się u s t a l e n i e p r o p o r c j i ofiar polskich i żydowskich albo Polaków-sprawców do Polaków-bohaterów ratujących Żydów. Owe o p e r a c j e s t a t y s t y c z n e na przeszłości, choć nie służą zanegowaniu, że polskie zbrodnie na Żydach w ogóle miały miejsce, biorą je w pewien nawias: tego, co bardziej prawdopodobne i mniej prawdopodobne. W rezultacie rozstrzyga się o liczbach, nie o wartościach.

Rekonstrukcja pamięci i publicznej figury historyka

Już przed premierą *Złotych żniw* w prasie opiniotwórczej pojawiają się reportaże o grabieniu mienia Żydów i mordach z rąk Polaków, o rozkopywaniu żydowskich mogił na terenach po obozach zagłady w Treblince, Chełmnie, a także pod Siedlcami, na Lubelszczyźnie czy w Świętokrzyskiem. „Polityka” zamieszcza całą serię artykułów o kopaczach w Treblince, ale też o przedwojennym pogromie Żydów w podradomskim Przytyku i polemizujące z Grossem studium przyczyn antyżydowskich aktów na polskiej wsi autorstwa Marcina Zaremby. Zależnie od wydźwięku materiału podkreśla się, że Gross, tak jak w *Strachu*, „nie szukał i nie znalazł niczego nowego”; albo – że Grossowie „uczciwie przyznają”, że nie mówią nic nowego. Co więcej, „Rzeczpospolita” artykułami Piotra Zychowicza wprowadza kontrfotografię i kontrksiążkę dla rozważań o polsko-żydowskiej przeszłości: przywołane zostaje nieznane zdjęcie przedstawiające Żydów, którym pomagali Polacy – Ulmowie¹⁹, i praca Daniela Blatmana *The Death Marches: The Final Phase of Nazi Genocide*, mówiąca o Niemcach, w tym cywilach, dobijających więźniów wprowadzanych przed końcem wojny z obozów śmierci²⁰.

Neutralizowanie i rozsadzanie od środka też *Złotych żniw* odbywa się także za pomocą znanej z poprzednich odsłon sporu figury a l i b i J e w, czyli „dobrego Żyda”, który w tym przypadku docenia Polaków i poświadcza swoją *żydowskością* prawdziwość polskiej narracji o przeszłości. W tej roli obsadzani są na przykład Szewach Weiss czy Michał Głowiński. Choć ich wypowiedzi nie dają podstaw do obalenia wyводу Grossa, pełnią funkcję rozbijającą spójność jego tez. Warto przywołać wywiad, jakiego Głowiński, uratowany w czasie wojny przez Irenę Sendlerową, udziela tygodnikowi „Wprost”. Z jednej strony potwierdza, że jego rodzina nie przeżyłaby bez pomocy Polaków, a broniąc postawy Kościoła wobec Żydów w trakcie okupacji dodaje: „Ja mam szczególne prawo, by o tym mówić, bo życie zawdzięczam katolickim zakonnikom”²¹. Z drugiej, nie przystaje na krytyczne sugestie dziennikarza o jednostronności książki Grossa i stwier-

¹⁹ Zob. Piotr Zychowicz, *Krople krwi na starej fotografii*, „Rzeczpospolita”, 11 II 2011.

²⁰ Zob. tenże, *Niemieckie polowanie na zebry*, „Plus Minus” (dodatek do „Rzeczpospolitej”), nr 4, 2011.

²¹ Michał Głowiński, Tomasz Machała, *Bohaterstwo, przyzwolenie, współudział*, „Wprost”, nr 2, 2011, s. 19.

dza: „Profesor Gross zmusza do myślenia, do rewizji samozachwyty, który w Polsce istnieje. Każe minimalizować myślenie o sobie wyłącznie w kategoriach ofiary”²². Głowiński dystansując się od niektórych treści przedstawianych w *Złotych żniwach*, przypisuje Grossowi pewną moralno-intelektualną misję do przeprowadzenia tak wśród Polaków *en bloc*, jak i (a być może szczególnie) wśród elit.

Subiektywne narracje o przeszłości stają się pretekstem do wielopoziomowej personalizacji sporu – charakterystycznej dla uprzednich debat wokół relacji polsko-żydowskich, ale w dyskusji z 2011 r. zajmującej szczególne miejsce. Mechanizm ten polega na tym, że: 1) dyskutuje się o autorze książki zamiast o samej książce; 2) kiedy poszczególne strony sporu wyczerpują argumenty za i przeciw Grossowi, projektują analogiczne sądy na innych uczestników dyskusji – zaliczając ich w ten sposób do „antygrossowego” lub „progrossowego” obozu; 3) w efekcie zacierane są znaczące różnice między opiniami poszczególnych osób biorących udział w debacie.

Wielopoziomowa personalizacja sporu wprowadza też problem publicznej figury historyka i współczesnych oczekiwań wobec osób występujących w tej roli. Skoro Gross nie jest postrzegany przez wielu jako historyk, to jaki powinien być modelowy badacz przeszłości? Ten wątek występuje w obu wiązках sporu o *Złote żniwa*. Zaznacza się już w detektywistyczno-warsztatowej, a nadaje ton zwłaszcza drugiej wiązce: moralistyczno-podsumowującej.

W mediach głównego nurtu misja rekonstrukcji pamięci zbiorowej Polaków zostaje powierzona tym historykom, którzy zajmują się zbliżoną problematyką, co Gross, lecz nie obciąża ich spuścizną dotychczasowych sporów medialnych o relacje polsko-żydowskie: „W ich przypadku ochroniarze naszego czystego sumienia nie będą mogli się uciec do wyrazów oburzenia z powodu błędów merytorycznych i niebezpiecznych Grossowych uogólnień”²³ – przekonuje Tomasz Lis we „Wprost”. Wtórzy mu Jarosław Kurski w „Gazecie Wyborczej”:

„Jan Gross z formułowaniem wniosków nie ma problemów. Jest do tego uprawniony, ale nie jako historyk, tylko jako publicysta. [...] Dlatego nie dyskutujemy tylko o książce Grossa. Ta powinna być wprowadzeniem do merytorycznej debaty wokół dwóch innych książek będących owocem wieloletniej kwerendy i pracy naukowej”²⁴.

Chodzi o monografię Barbary Engelking pt. *Jest taki piękny słoneczny dzień... Losy Żydów szukających ratunku na wsi polskiej 1942–1945* oraz Jana Grabowskiego – *Judenjagd. Polowanie na Żydów 1942–1945. Studium dziejów pewnego powiatu*. Obie książki zostają wydane przez Centrum Badań nad Zagładą Żydów na krótko przed publikacją *Złotych żniw*. To właśnie ci i inni historycy związani z Centrum stają się dla mediów „progrossowych” doraźnymi ekspertami, którzy mają za zadanie weryfikować treści prezentowane przez Grossa, kwalifikować je jako prawdę lub fałsz i proponować pewien schemat interpretacyjny dla sytuacji kryzysu *status quo* pamięci zbiorowej w Polsce. Dość zgodnie komentują problem Grossa i znaczenie jego wystąpień:

„Barbara Engelking: Dobrze, że ukazują się takie książki jak Grossa, które przelamują tabu.

Aleksandra Pawlicka: Nawet jeśli jest to publicystyka bardziej nafaszerowana ocenami niż faktami?

²² *Ibidem*, s. 21.

²³ Tomasz Lis, *Nasz Gross problem*, „Wprost”, nr 2, 2011, s. 6.

²⁴ Jarosław Kurski, *Życie w polskich rękach*, „Gazeta Wyborcza”, 8–9 I 2011, s. 16.

Takie książki są zwykle bardziej nośne i czasem zachęcają do myślenia. My, uczeni siedzimy w archiwach i analizujemy dokumenty, ale nasze publikacje przechodzą bez echa. Dopiero takie książki jak Grossa, świadomie prowokacyjne, pomagają przekonać społeczeństwo, że nie ma jednej gloryfikującej Polaków prawdy”²⁵.

„Joanna Szczęsna: Czy uważacie, że Gross przesadza, prowokuje, uogólnia w nieuprawniony sposób?”

Jan Grabowski: Nośna metafora to mocna strona pisarstwa Grossa. Połączył polskiego chłopca, który wyrwa złoty ząb z żydowskiej czaszki, ze szwajcarskim bankierem, który przywłaszczył sobie żydowskie konta. Wiadomo, że nie każdy chłop i nie każdy bankier jest winien, ale to jest nośne, to zapada w pamięć.

Barbara Engelking: Grossowi zarzuca się uogólnienia, a nie czyni się takich zarzutów historykowi, gdy napisze, że Polacy gremialnie pomagali Żydom”²⁶. (Wyróżnienia w obu cytatach – M.N).

Wskazani historycy, pytani o znaczenie i wartość twórczości Grossa, wykorzystują ramę interpretacyjną mówiącą o przełamaniu tabu. W tej optyce docenia się odkrywanie białych plam historii i krytykuje stosowanie pod ójnych standardów wobec tych autorów, którzy piszą tylko o bohater-skich postawach Polaków, i wobec tych, którzy piszą niemal wyłącznie o postawach haniebnych. Oba typy narracji powinny mieć swoje miejsce w dyskursie. Rama przełamania tabu pojawia się jednak w specyficznym formacie niezgody na unieważnianie stanowiska Grossa: „tak, ale”²⁷. Format ten koncesjonuje część zarzutów wobec stylu pisarstwa Grossa, lecz zastrzega, że efekt końcowy może być pozytywny: tak – Gross pisze w sposób publicystyczny, skandalizujący, prowokacyjny, ale – to jest przekaz nośny, skuteczniejszy niż czytane przez wąskie grono rozprawy historyków, i może się przełożyć na społeczną świadomość problemu. W trakcie sporu o *Złote żniwa* ostatecznie krystalizuje się figura Grossa – osobowości medialnej, który inicjuje debatę w przestrzeni medialnej i przynależy raczej do dyskursu medialnego, niż do naukowego.

Historycy zajmujący się trudnymi relacjami polsko-żydowskimi są zapraszani także do mediów sceptycznych wobec Grossa. Ich wypowiedzi są jednak ściśle reglamentowane i selekcjonowane, a kiedy odbiegają od pożądanego przesłania, ich autorów „przywołuje się do porządku”. Przykładem nieudanej próby zawłaszczenia takiego historyka przez stronę „antygrossową”, jest wywiad Piotra Zychowicza z Aliną Skibińską, którego kulminacyjny fragment zamieszczono tylko w wydaniu internetowym „Rzeczpospolitej”:

„Piotr Zychowicz: Dlaczego Jan Tomasz Gross nie może o tych sprawach opowiadać tak jak pani (1a)? Czy nie uważa pani, że robi on poważnym historykom niedźwiedzią przysługę (1b)? Wykorzystuje wasze badania do wyciągania wyolbrzymionych wniosków, co wywołuje w Polakach tylko mechanizm obronny.

Alina Skibińska: Nie, wprost przeciwnie. Bardzo cenię Grossa (2). Przecież to dzięki niemu o tych bolesnych problemach dyskutuje całe społeczeństwo, piszą o nich wysoko-

²⁵ Barbara Engelking, Aleksandra Pawlicka, *Spójrzmy prawdzie w oczy*, „Wprost”, nr 1, 2011, s. 17.

²⁶ Barbara Engelking, Jan Grabowski, Joanna Szczęsna, *Jak Polska długa i szeroka*, „Gazeta Wyborcza”, 8–9 I 2011, s. 18.

²⁷ Zob. Marek Czyżewski, Andrzej Piotrowski, *Spór o AIDS, czyli kto panuje w dyskursie o moralności* [w:] *Cudze problemy...*, s. 296–297.

nakładowe gazety, w telewizji są robione programy (3a). To dzięki Grossowi książki dotyczące stosunków polsko-żydowskich nie są drukowane w 500 egzemplarzach i nie są przedmiotem dyskusji tylko wąskiego grona specjalistów. Siła przebicia Grossa jest znacznie większa niż siła przebicia ślęczących latami w archiwach i piszących wyważone prace historyków (3b).

Nie mam pretensji do Grossa, że on w ogóle pisze. Chodzi mi o to, jak pisze. Jego radykalne tezy i uogólnienia nie prowokują raczej Polaków do refleksji. Wywołują tylko oburzenie (4).

To jest pewna metoda, do której on ma pełne prawo (5). Niestety w dzisiejszych czasach tylko jeżeli jest się kontrowersyjnym, tylko jeżeli wywołuje się emocje, można sprowokować szeroką dyskusję. Jeżeli zaś wszystko się nuansuje, wszędzie stawia znaki zapytania, to jest się skazanym na niszę (6).

I to mówi zawodowy historyk? Przecież najważniejsza powinna być prawda! (7)

Ale to, co robi Gross, jest zupełnie innym typem pisarstwa. Gross sam nazwał swoją książkę esejem, a nie pracą naukową (8). I napisał ten esej w sposób, który nas wszystkich – niezależnie od poglądów – porusza (9). Tego mu chyba pan nie odmówi (10)²⁸.

W końcowym fragmencie rozmowy, kiedy z odpowiedzi historyczki wynika, że Gross w *Złotych żniwach* powołuje się na fakty i zasadniczo dobrze oddaje skalę opisywanych zjawisk, dziennikarz ucieka się do pochwały dyskursu Skibińskiej przy równoczesnej krytyce stylu Grossa (1a). Swoją rozmówczynię zalicza do grona „poważnych historyków”, zaś niszczenie ich wizerunku publicznego imputuje autorowi *Złotych żniw* (1b). Skibińska nie podporządkowuje się tej próbie polaryzacji sporu, podtrzymuje swoje pozytywne zdanie o działalności Grossa (2). Akcentuje, że jego książki spotykają się z szerokim odzewem społecznym i medialnym (3a), są dzięki temu skuteczniejszym narzędziem niż warsztat „piszących wyważone prace historyków” (3b). Zaznacza więc pewien dystans dzielący Grossa i historyków „nie-publicystów”. Zychowicz ponownie podaje w wątpliwość skuteczność przekazu Grossa (4), ale Skibińska broni jego prawa do odrębnej metody pisania (5) – nie ze względu na wyjątkowość autora i jego dyskursu, lecz na ze względu na zjawisko, które można by nazwać (Skibińska nie używa literalnie takiej nazwy) skandalizacją przestrzeni publicznej – tylko ten, kto prowokuje, zapewnia sobie medialną widoczność (6).

Kulminacją sporu jest zaczęпка Zychowicza, który zarzuca Skibińskiej odżegnywanie się od etosu historyka. Należy zauważyć tu strategiczne przesunięcia semantyczne ze strony dziennikarza – Skibińska mówi o efektywności prowokacyjnego stylu pisania, Zychowicz interpretuje tę uwagę jako sprzeniewierzenie się przez nią obowiązкови odkrywania „prawdy” (7). Rozmówczyni ignoruje tę krytykę i kontynuuje obronę stylu pisarstwa Grossa – podnosi a r g u m e n t g a t u n k u: *Złote żniwa* to esej historyczny, a nie praca naukowa, więc autora nie dotyczą procedury dyskursu naukowego (8). Książka Grossa jest lokowana w obszarze dyskursu emocjonalnego – i w nim jest, według Skibińskiej, skuteczna (9). „Tego mu [Grossowi – M.N.] pan chyba nie odmówi” (10) – konkluduje.

Publiczna figura historyka jest więc budowana na kontraście do medialnego wizerunku Grossa. Co prawda, medialność wystąpień Grossa – do tej pory traktowana raczej wyłącznie jako zarzut – może zostać przekuta w atut, wyjaskrawiający jednak jego obcość w środowisku „wyważonych” historyków. Pożądana figura historyka, która wyłania się w sporze o *Złote żniwa*, nie kwestionuje fundamentów dotychczasowego etosu, ale

²⁸ Alina Skibińska, Piotr Zychowicz, *Chłopi mordowali Żydów z chciwości*, „Rzeczpospolita”, <http://www.rp.pl/artykul/592972.html>, [dostęp: 15 III 2011].

rekonfiguruje jego składniki. Podstawowym zadaniem historyka wciąż jest pozytywna praca naukowa²⁹ i szukanie prawdy, lecz niekoniecznie obrona prawd zastanych – czasem ich demistyfikacja przy jednoczesnym zachowaniu autonomii dziedziny wobec presji mediów. To widowiskowość, skandalizacja, autopromocja i publiczna dekompozycja autorytetów stają się, obok wykształcenia i dorobku naukowego, istotnymi kryteriami oddzielenia historyków od nie-historyków.

Co i jak pamiętać?

Trzeci spór o książkę Grossa prowokuje do podsumowań i ocen dotychczasowych dyskusji o „trudnej” przeszłości. Właśnie w moralistyczno-podsumowującej wiązce debaty należy szukać twórczych elementów dyskusji o *Złotych żniwach*. To tutaj pojawiają się głosy, które oferują metakomunikacyjny namysł nad jakością debaty. Punktem wyjścia jest uznanie wydarzeń opisywanych przez Grossa za fakty historyczne, a kluczowym pytaniem: „Jak pamiętać?” W tej wiązce dyskursu mieszczą się nie tylko wybrane przekazy medialne, ale także analizy sporu w ramach dyskursu naukowego, między innymi Michała Bilewicza, Marka Czyżewskiego czy Piotra Foreckiego, oraz odnoszące się bezpośrednio lub pośrednio do debaty prace historyków. Kwestionują one silnie zaznaczający się w sporze fantazmat oparty na samozadowoleniu uczestników dyskusji. Jego podstawą jest przeświadczenie, że prowadzenie debaty jest wartością samą w sobie – bez względu na to, czy debata jest inscenizowana, czy nie – i że sama obecność w dyskursie nowych treści o przeszłości jest świadectwem przełamania społecznego tabu.

Także w mediach trzecia już odsłona sporu rodzi potrzebę wyjścia od tematu skoncentrowanego na przeszłości w stronę teraźniejszości i przyszłości relacji polsko-żydowskich. Niewiele prób można jednak uznać za udane. Niepowodzeniem kończy się kolejna audycja „Tomasz Lis na żywo” (21 marca 2011 r.) – w zamyśle poświęcona spuściźnie trudnych stosunków Polaków i Żydów oraz współczesnym przejawom antysemityzmu w Polsce. Udział biorą w niej: Agnieszka Holland i Robert Więckiewicz (z racji premiery filmu *W ciemności*), Kazimiera Szczuka, Janusz Wojciechowski, Zbigniew Girzyński i Piotr Najsztub. Mimo umiarkowanych głosów Holland i Najsztuba rozmowa zostaje sprowadzona do licytacji, kto jest bardziej antysemitki, a kto bardziej antypolski (Girzyński, Wojciechowski) oraz demonstracyjnej odmowy dyskutowania z tymi, których uważa się za antysemitów (Szczuka). Obie strategie są niemerytoryczne i zakleszczają spór w jaskrawych polaryzacjach społecznych i politycznych.

O pogłębione wnioski z debaty łatwiej w prasie – i to nie w tej wysokonakładowej, nastawionej na komercyjny zysk. Specjalne bloki tematyczne dotyczące skutków debaty wokół książek Grossa ukazują się na przykład w czasopiśmie: „Znak”, „Więź” i „Krytyka Polityczna”. Wydawca tego ostatniego pisma organizuje też spotkania autorskie z Grossami. Dyskurs „Krytyki Politycznej” niejako „oswaja” Grossa i upatruje w jego książkach radykalnego przełamania tabu polskiej pamięci zbiorowej. Posiłkuje się

²⁹ Paweł Machcewicz w tomie pt. *Spory o historię 2000–2011* (Wydawnictwo Znak, Kraków 2012) wskazuje z kolei na pewne, jego zdaniem, przesilenie w historiografii w Polsce. Wiodącą tendencję nazywa „historią »zaangażowaną«” po stronie ofiar, a więc subiektywną w jej empatycznym wymiarze. Według Machcewicza mieści się ona w polu wyborów moralnych, a nie zawsze w polu dyscypliny naukowej, jaką jest historiografia. Negatywnie wartościuje tak rozumianą historię jako stroniczą. Taka wizja wchodzi w konflikt z tendencją w ramach sporu o *Złote żniwa* do akcentowania moralnego wymiaru publicznej roli historyka.

jednak figurą zbiorowego obcego, na którego projektowana jest wina. Dochodzi do antyintelektualizacji antysemityzmu i imputowania go wyobrażonej grupie, która w dyskursie elit staje się zbiorowym obcym – chłopom. Figurze „socjalisty z Żoliborza” (w domyśle inteligenta i ateisty) przeciwstawia się figurę „chłopa spod Kielc”³⁰ (w domyśle prymitywnego katolika). To na niego eksterioryzowane są „plamy na honorze” i postawy sprzeczne z pożądanym ideałem społeczeństwa. Etykiety te stygmatyzują społeczność wiejską, prowincjonalną, katolicką (powstaje ciąg interpretacyjny: chłop – katolik – antysemita). Jest ona symbolicznie wykluczana ze społeczeństwa demokratycznego, czy raczej tego, co dziś się uważa za społeczeństwo demokratyczne i obywatelskie. Taki mechanizm można obserwować w dyskursach wielkomiejskiej lewicy, a także u publicystów liberalnych i konserwatywnych³¹.

Otwartym pytaniem pozostaje więc kwestia całościowego obrachunku z przeszłością i społecznego lokowania wina wobec Żydów. W dyskursie elit zaznacza się tendencja do przesuwania punktu ciężkości antysemityzmu na jedną grupę, co ogranicza refleksję nad strukturalnymi i kulturowo-elitarnymi uwarunkowaniami praktyk antyżydowskich.

Podsumowanie – Czy Gross „trafił pod strzechy”?

„Nie ma [już – M.N.] jednej kanonicznej narracji o Zagładzie” – mówił Tomasz Majewski podczas łódzkiego spotkania z okazji wydania *Okrzyków pogromowych* Joanny Tokarskiej-Bakir i wznowienia książki *My z Jedwabnego* Anny Bikont. Wtórowała mu Bikont: „Historiografia musi się zmienić od tego, jak piszemy książki”; i Tokarska-Bakir: „bardzo wiele osób się budzi”³². Czy rzeczywiście po *Złotych żniwach* i innych pracach podejmujących temat polskiej winy wobec Żydów panuje dziś w Polsce pluralizm narracji historycznych i akceptacja dla obrachunku? Dyskusja w Łodzi toczyła się w przyjaznej atmosferze, a wypowiedzi uczestników były merytoryczne. Problem w tym, że zarówno grono dyskutantów, jak i publiczność stanowiły osoby zainteresowane problematyką polsko-żydowską, przeświadczone o słuszności mówienia także o jej ciemnych kartach. To i podobne spotkania polegają na przekonywaniu przekonanych albo raczej na „dyskusji w podgrupach”. Między podgrupami nie ma przepływów, mówią „obok siebie” (pojęcie Karla Mannheim’a).

Siłę tych podziałów potwierdza *casus* filmu Władysława Pasikowskiego *Pokłosie*, inspirowanego *Sąsiadami*, który miał premierę przeszło rok po wydaniu *Złotych żniw*. Kontrowersja, jaką wzbudził, powieli schemat z debat wokół książek Grossa. Spór ogniskuje się nie wokół treści i formy samego dzieła, lecz wokół autorów i wykonawców: ich kwalifikacji moralnych i identyfikacji z polskością. Obiektem ataków staje się odtwórca

³⁰ Cytaty ze spotkania z Janem Tomaszem Grossem i Ireną Grudzińską-Gross (moderator: Sławomir Sierakowski, 17 III 2011, Nowy Wspaniały Świat, Warszawa) na podstawie nagrania własnego.

³¹ Innym przykładem antyintelektualizacji antysemityzmu jest film Wilhelma i Anki Sasnałów *Z daleka widok jest piękny* oraz w pewnej mierze *Pokłosie* Władysława Pasikowskiego. Także w pracy Marcina Zaremby wina zostaje przypisana specyficznemu typowi Polaka – marginesowi: ludziom „zbędnym”, ze „złych dzielnic”, „lumpenproletariatowi”, o „plebejskich korzeniach”. Zob. Zaremba Marcin, *Wielka Trwoga. Polska 1944–1947*, Wydawnictwo Znak, Instytut Studiów Politycznych PAN, Kraków 2012.

³² Cytaty ze spotkania „Oblicza nienawiści: Anna Bikont *My z Jedwabnego* i Joanna Tokarska-Bakir *Okrzyki pogromowe*” (moderator: Tomasz Majewski, 6 XI 2012, Teatr Nowy, Łódź) na podstawie nagrania własnego.

głównej roli – Maciej Stuhr. W internecie pojawiają się nienawistne komentarze sugerujące, że jego udział w *Pokłosiu* jest wyrazem antypolskiej postawy aktora i sprzyjania Żydom – tej fantazmatycznej figurze wroga Polaków. Efekty takiej personalizacji i polaryzacji są dwojakie. Po pierwsze, dochodzi do zakleszczenia sporu w kategoriach narodowych i politycznych, które odsuwają na dalszy plan pytanie o wartość i znaczenie filmu dla debaty o przeszłości. Po drugie, stanowiska wobec *Pokłosia* zostają utwardzone i „spłaszczono” – potępienie ataków na Stuhra i Pasikowskiego niejako łączy się z koniecznością pochwały dla filmu, a krytyka dzieła jest kojarzona ze stanowiskami „anty-grossowymi” i antysemitkami.

Kluczowym pytaniem byłoby jednak to, czy spór publiczny oddziałuje na szeroką publiczność i jej wyobrażenia o przeszłości. Próbę odpowiedzi podejmuje badanie sondażowe TNS OBOP z 6–10 maja 2011 r. (po wygaśnięciu intensywnej debaty wokół *Złotych żniw*). Z jednej strony jakiś poziom milczenia został przełamany, gdyż ponad jedna trzecia badanych zadeklarowała, że słyszała pogłoski o ludziach, którzy wzbogacili się na Żydach lub w inny sposób osiągnęli korzyści z Zagłady. Z drugiej, jedynie 9% ankietowanych uznało, że Polacy zabili lub wydali Niemcom kilkadziesiąt tysięcy Żydów, podczas gdy prawie co piąty badany uważał, że tak nie było. Niemal jedna trzecia dopuściła myśl, że mogło tak być (deklarując, że tego nie wie), a 16% odpowiedziało, że nie wie, jak było, ale są przekonani, że Polacy nie mogli tego zrobić³³.

Wyniki badań (podobne przeprowadzano po publikacji *Sąsiadów* i *Strachu*) nie wskazują na radykalne przemiany w obszarze pamięci zbiorowej. Pewne zmiany w kulturowo-ideologicznym zapleczu społecznych przekonań jednak stopniowo zachodzą, ale nie są uchwytne w zwerbalizowany sposób w badaniach opinii publicznej. „Sondaże lepiej rozpoznają powierzchowne warstwy świadomości społecznej niż głębsze inklinacje, dyspozycje i resentymenty” – przyznaje Antoni Sulek³⁴. Żywotny pozostaje fantazmat Żyda i określonego stosunku do tej figury, który wyznacza istotną oś europejskich dyskursów modernizacyjnych. Jak zauważa Eric L. Santner, fantazmaty odsyłają do takich znaczeń ideologicznych, z którymi wiąże się pierwiastek fascynacji, a nawet społeczny obowiązek czerpania przyjemności z symbolicznych zasobów takiej fantazji³⁵. Współczesny fantazmatyczny Żyd to nie tylko zniekształcony lub zamaskowany poprawnością polityczną refleks przednowoczesnych figur „Żyda Wiecznego Tułacza” czy „Żyda-czarownicy”, ale także proces „stawiania się” i „czynienia” kogoś Żydem. Z jednej strony, chodzi o odrzucenie tego, kto i co wydaje się obce w społeczeństwie, z drugiej, o esencjalizację osadzonych w kulturze przeświadczeń i możliwość czerpania przyjemności fantazmatycznej z tego, że owe przeświadczenia (zarówno anty-, jak i filosemickie) jawią się jako prawdziwe, „przeglądają” się w medialnych reprezentacjach sporu i jego protagonistów. Próby oporu wobec tej spirali spychane są na rubieże sporu – tam, gdzie etniczne podłoże dominuje mniej, ale gdzie słabiej dociera infrastruktura medialnej widoczności.

Na pewno zwiększyła się społeczna wiedza o relacjach polsko-żydowskich w czasie wojny i zaraz po niej – choć nie jest to wiedza identyczna z tą płynącą z książek Gros-

³³ Zob. Wojciech Szacki, *Gross nie przekonał*, „Gazeta Wyborcza”, 22 VI 2011, http://wyborcza.pl/1,76842,9827439,Gross_nie_przekona.html#ixzz2As9bdKdd, [dostęp: 25 IX 2011].

³⁴ Antoni Sulek, *Zwykli Polacy patrzą na Żydów. Postawy społeczeństwa polskiego wobec Żydów w świetle badań sondażowych (1967–2008)* [w:] *Następstwa zagłady Żydów. Polska 1944–2010*, red. Feliks Tych, Monika Adamczyk-Garbowska, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Żydowski Instytut Historyczny im. Emanuela Ringelbluma, Lublin 2011 s. 887.

³⁵ Eric L. Santner, *My Own Private Germany. Daniel Paul Schreber's Secret History of Modernity*, Princeton University Press, Princeton 1996, s. 44.

sa, Grabowskiego czy Engelking. Łagodniej obchodzi się z dotychczasowym kształtem pamięci, tłumaczy czyny Polaków zewnętrznymi okolicznościami. Polska wina wobec Żydów stała się przedmiotem dyskursu publicznego, naukowego i tematem kultury symbolicznej. Została zmaterializowana w przestrzeni publicznej w postaci pomników, tablic, muzeów. Jednakże konfrontacyjny i rytualny charakter sporu zniechęca publiczność do angażowania się w niego i zwyczajnie nuży. Obok garstki przekonanych „anty-” i „progrossowców” istnieje znakomita większość publiczności obojętnej na tę i inne debaty historyczne. O Grossie słyszeli, ale książek nie czytali. Nie mają wyrobionego zdania. Nie interesuje ich polsko-żydowska przeszłość – a w debacie nie powiązano w wyraźny sposób odkrywania przeszłości z projektowaniem przyszłości. Mimo że spór o *Złote żniwa* zawiera elementy twórczej refleksji, to, co produktywne ma niewielkie szanse zostać dostrzeżone, gdyż Gross, jego adversarze i sojusznicy od dawna jawią się jako gracze w inscenizowanej grze – trybiki systemu medialnego, gdzie rzetelna informacja ustępuje miejsca spektaklowi i skandalowi.

Magdalena Nowicka – The Debate over J. T. Gross’s *Golden Harvest*. Between a Choreographed Performance and a New Opening of the Debate over Collective Memory.

The article deals with communication mechanisms that govern public debates over the shape of collective memory. These actions are illustrated by examples of the decade-long controversy over books by Jan Tomasz Gross, in particular *Złote żniwa* [*Golden Harvest*] (2011).

Złote żniwa is already the third book by this author that has sparked of a heated reaction in the public space, especially in nationwide media. The accumulation of argumentation strategies applied to Gross and his works could indicate that we are dealing with a production of the dispute, driven largely by the media. However, next to the well-known machinations and arguments used to discredit or support Gross’s message, new strategies of the debate about the Poles’ guilt vis-à-vis the Jews also appear. We are witnessing a public redefinition of the historian as a public figure and his duty toward collective memory. There is also a pronounced need for a reflection that would recapitulate and evaluate the outcome of the debates. The recapitulating thread of the dispute has produced some statements that offer a reflection over the quality of the debate and its long-term consequences for the ways of remembering the victims and the perpetrators.

Keywords: public debate, collective memory, Jan Tomasz Gross, *Złote żniwa*